Resort edukacji narodowej zapowiada, że jeszcze w tej kadencji nauczyciele będą mogli liczyć na kolejny stopień awansu zawodowego. Samorządy obawiają się, że koszty tego rozwiązania zostaną przerzucone na ich barki.

Obecnie są cztery stopnie awansu dla pedagogów, którzy wraz z biegiem lat zdobywają tytuł nauczyciela: stażysty, kontraktowanego, mianowanego i dyplomowanego. Dodatkowo za wybitne zasługi otrzymują od ministra edukacji tytuł profesora oświaty (ok. 10 osób rocznie w skali kraju). Wiąże się to z jednorazową gratyfikacją wynoszącą 18 tys. zł. Problem jednak w tym, że ten system awansu zawodowego już dawno się wyczerpał (na to zjawisko już w 2008 r. wskazywała Najwyższa Izba Kontroli). Obecnie ponad 80 proc. pedagogów ma bowiem tytuł nauczyciela mianowanego i dyplomowanego. MEN chce to zmienić.

Podzielone związki Minister edukacji Anna Zalewska zamierza wprowadzić jeszcze jeden stopień awansu dla pedagogów. Jego zdobycie ma się wiązać z ukończeniem doktoratu lub zastosowanie określonych innowacji w nauce, które zostaną zdefiniowane przez MEN.

Pomysł podchwycił już **Związek Nauczycielstwa Polskiego**, który podkreśla, że obecne szefostwo resortu sięga po jego propozycje sprzed kilku lat. – Jednak zdobywanie kolejnego stopnia awansu nie powinno przebiegać w biurokratyczny sposób, jak to ma miejsce obecnie. O tym powinna decydować kapituła składająca się z uczelnianych profesorów – twierdzi **Sławomir Broniarz**, prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego**. – Nie chciałbym, aby w gronie osób decydujących o awansie byli samorządowcy, ponieważ im nie zależy na tym, aby nauczycieli awansowali i zarabiali więcej – dodaje.

Do pomysłu MEN dystansują się jednak pozostałe organizacje związkowe. Ich zdaniem kolejny stopień albo będzie tak administracyjnie obwarowany, że tylko garstka będzie mogła go zdobyć, albo również szybko się wyczerpie. – A to nie jest sposób na zmotywowanie i zaktywizowanie nauczycieli – przekonuje Sławomir Wittkowicz, szef Branży Nauki, Oświaty i Kultury w Forum Związków Zawodowych.

Jego zdaniem resort raczej powinien zająć się tym, by dyrektorzy mieli pełną swobodę w motywowaniu nauczycieli. Dodaje, że co roku samorządy łącznie z subwencją oświatową przeznaczają na edukacje ponad 60 mld zł. – Przy czym z tych pieniędzy tylko 5 proc. środków szefowie placówek oświatowych mogą przeznaczyć na dodatek motywacyjne. Podwyżka z awansem Propozycją resortu oburzeni są samorządy. Powód? Otóż jak zapowiada szefowa MEN dodatkowy stopień awansu będzie się wiązał z otrzymywaniem wyższego wynagrodzenia. O ile? Tego resort jeszcze nie precyzuje. Nie ujawnia też źródła finansowania. Za to swoją propozycję ma już **ZNP**. Zdaniem **Sławomira Broniarza** nauczyciele z najwyższym stopniem awansu powinni otrzymać 25-proc. podwyżkę uposażenia.

Biorąc pod uwagę, że średnie wynagrodzenia nauczyciela dyplomowanego (czyli osoby z najwyższym stopniem awansu zawodowego wynosi obecnie 5 tys. zł, to pedagog z doktoratem mógłby zarabiać o 1250 zł więcej.

– Jeśli ta zmiana nie będzie się wiązała z wyższą subwencją oświatową, to my nie będziemy wypłacać nauczycielom pensji, bo ich po prostu nie będziemy mieć. Przecież już teraz pieniądze z budżetu w wielu gminach nie pokrywają wynagrodzeń. A przecież założenia były takie, że 75 proc. subwencji przeznaczamy na pensje, a pozostałą część na wydatki rzeczowe – oburza się Marek Olszewski, wójt gminy Lubicz, przewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP

Według niego należy zrewidować obecny system